Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Czwartek, 5 lipca Nr 184 (2037)

Nieustannie napływają setki zobowiązań lipcowych

Nowa Huta wzywa do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi w budownictwie przemysłowym w Polsce

WARSZAWA (PAP). Robotnicy licznych zakładów produkcyjnych w całym kraju setkami zobowiązań włączają się do Czynu Lipcowego. Załogi wielkich budowli socjalistycznych przyspieszają tempo prac. Pracujący chłopi i robotnicy rolni przyspieszą sprzęt zbóż w nadchodzących żniwach i wykonają przed terminem inne prace polowe.

Pracownicy odcinka budowy nr 8 kombinatu Nowa Huta, podejmując Czyn Lipcowy, postanowili wezwać wszystkie załogi budowlane w kraju do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi.

Poszczególne brygady zobowiązały się wykonać przedterminowo plany produkcyjne. M. in. brygady murarskie przyspieszą termin wykonania planu rocznego o 67 dni, brygady robót ziemnych wykonają o 4.840 godzin szybciej zaplanowane prace.

„Wiemy, że nasze zobowiązania — czytamy w apelu załogi odcinka budowy nr 8 — przyśpieszą tempo budowy czołowego obiektu Planu 6-letniego.

Załogi wznoszące elektrownię cieplną w Jaworznie postanowiły skrócić termin wykonania prac budowlanych przewidzianych harmonogramem przy betonowaniu stropów dachów, zbiorników i budynków maszynowni oraz turbinowni. Wykonanie tych prac przyniesie ponad 100 tysięcy zł oszczędności.

DALSZYCH 15 KOPALŃ ŚLĄSKICH PODEJMUJE CZYN LIPCOWY

Zobowiązania dla uczczenia 7 rocznicy manifestu PKWN podjęły załogi dalszych 15 kopalń, a mianowicie: „Mikulczyce", „Czerwona Gwardia", „Bytom", „Jowisz", „Wirek", „Grodziec", „Eminencja", „Polska", „Silesa", „Karol", Prezydent", „Miłowice", „Knurów", „Rokitnica" i „Marcel".

W masowych zebraniach metalowcy poszczególnych wydziałów fabryki wagonów „Pafawag" zgłosili zobowiązania przyśpieszenia terminu wykonania planu. M. in. załoga wydziału produkcji wagonów zobowiązała się wykonać na 5 dni przed terminem 500 wagonów-wapniarek.

INICJATYWA CEMENTOWNI „PIAST"

Robotnicy cementowni „Piast" w Opolu rzucili wezwanie swym towarzyszom pracy z wszystkich cementowni w Polsce do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi.

„Damy więcej cementu na budowy nowych wspaniałych kombinatów przemysłowych dla budującej się nowej socjalistycznej Warszawy, dla nowych miast i osiedli robotniczych" — czytamy m. in. w wezwaniu.

WCZEŚNIEJ DOKONAJĄ SPRZĘTU ZBÓŻ

Do czynu lipcowego coraz liczniej przystępują chłopi z wielu gromad i gmin. Na zebraniu chłopi gromady Kłoda w woj. lubelskim postanowili dla uczczenia Święta Odrodzenia przeprowadzić jak najsprawniej sprzęt zbóż. Sprzęt żyta przeprowadzą chłopi z Kłody w ciągu 5—6 dni. Jednocześnie postanowili oni wezwać do współzawodnictwa w sprawnym przeprowadzeniu żniw wszystkie gromady na terenie woj. lubelskiego.

45-lecie opublikowania pracy Stalina „Anarchizm czy socjalizm"

MOSKWA (PAP). W związku z przypadającą dnia 4 bm. 45 rocznicą opublikowania pracy Stalina pt. „Anarchizm czy socjalizm?", dzienniki radzieckie zamieściły liczne artykuły poświęcone tej pracy.

Henryk Birecki stałym delegatem RP przy ONZ

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy powrócił minister pełnomocny — Juliusz Suchy, dotychczasowy stały delegat R. P. przy ONZ, przeniesiony do Ministerstwa Spraw Zagr. w Warszawie.

Równocześnie minister spraw zagranicznych mianował stałym delegatem R. P. przy ONZ, ob. Henryka Bireckiego, dotychczasowego dyrektora protokółu dyplomatycznego.

Małżonkowie Joliot-Curie w Moskwie

MOSKWA (PAP). Dnia 4 lipca przybył do Moskwy światowej sławy uczony, przewodniczący Światowej Rady Pokoju, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju — prof. Fryderyk Joliot-Curie wraz z małżonką — Ireną Joliot-Curie.

Na dworcu białoruskim prof. Joliot - Curie witali: przewodniczący Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk ZSRR — Skobielcyn, członkowie Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju z przewodniczącym komitetu Tichonowem na czele, uczeni radzieccy, przedstawiciele Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, antyfaszystowskiego komitetu młodzieży radzieckiej i innych organizacji społecznych.

Działania wojenne w Korei

PEKNI (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie, ogłoszonym w środę wieczorem, podało, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich skutecznie odpierały na różnych odcinkach frontu ataki interwentów amerykańsko - angielskich i wojsk lisynmanowskich.

4 lipca zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie.

Pekiński „Dziennik Ludu" o rokowaniach w sprawie zawieszenia broni w Korei

PEKIN (PAP). Pekiński „Dziennik Ludu" publikuje artykuł pt. „Dążenie do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej". Podkreślając, że dowódca naczelny sił zbrojnych ONZ w Korei gen. Ridgway przyjął propozycję przedstawiciela radzieckiego w ONZ Malika, oraz że dowódca naczelny koreańskiej armii ludowej gen. Kim Ir-Sen i dowódca ochotników chińskich Peng Teh-Huai we wspólnym oświadczeniu z 1 lipca zgodzili się na przeprowadzenie rokowań z gen. Ridgway'em, dziennik stwierdza, iż zaprzestanie działań wojennych stanowi jedynie pierwszy krok na drodze pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Jeśli jednak rząd amerykański i inne rządy, biorące udział w wojnie koreańskiej, naprawdę szczerze pragną położenia kresu wojnie w Korei, przeprowadzenie rokowań w sprawie zawieszenia broni w Korei oraz pomyślnego wykonania tych zadań — stwierdza dziennik — rokowania te stanowić będą ważny krok w kierunku pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Takiego pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej domagały się stale narody Korei, Chin, Związku Radzieckiego, Azji i wszystkie narody miłujące pokój.

Od chwili wybuchu wojny koreańskiej — pisze dziennik — naród chiński i centralny rząd ludowy niejednokrotnie wypowiadały się za pokojowym uregulowaniem sprawy Korei. Jednakże wszystkie próby zapewnienia pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej pozostawały bezowocne. Dopiero ostatnio w wyniku bohaterskiego oporu narodu chińskiego i koreańskiego, poważnych strat armii amerykańskiej oraz potężniejącego na całym świecie w tym również w USA żądania pokoju, rząd amerykański zaczął uświadamiać sobie trudności i niebezpieczeństwa związane z próbą podboju całej Korei. Dlatego też rząd amerykański po raz pierwszy wyraził gotowość rozpatrzenia sprawy przyjęcia rozsądnych propozycji pokojowych Malika.

Naród chiński — stwierdza dalej „Dziennik Ludu" — popiera w pełni propozycje Malika i gotów jest walczyć o jej realizację. Nie ulega wątpliwości, że propozycja Malika, jako pierwszy krok do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej jest słuszna i rozsądna. Cała historia wojny koreańskiej do chwili obecnej świadczy o stałych pokojowych dążeniach narodów chińskiego i koreańskiego. Opierając się na tej niezmiennej woli pokoju dowódca naczelny koreańskiej armii ludowej i dowódca ochotników chińskich odpowiedzieli pozytywnie na propozycje Ridgway'a w sprawie rozpoczęcia ro-

(Ciąg dalszy ze str. 2)



Fragment sali obrad I Kongresu Nauki Polskiej
(Fotto — CAF)

Z I Kongresu Nauki Polskiej



W dniu 2 lipca br. w salach Prezydium Rady Ministrów odbyło się przyjęcie dla uczestników Kongresu Nauki. Na zdjęciu: Min. Skrzeszewski w rozmowie z małżonkami Joliot-Curie.
(Foto — CAF)

Uczeni radzieccy gośćmi Zarządu Gł. TPP-R

WARSZAWA (PAP). W zarządzie głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbyło się spotkanie prezydium Zarządu Gł. TPPR z 5-osobową delegacją uczonych radzieckich, uczestników I Kongresu Nauki Polskiej, z członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR — A. I. Oparinem na czele.

W spotkaniu wzięli udział: przewodniczący prezydium TPPR sekretarz KC PZPR — Ochab, wiceprzewodniczący ZG TPPR — min. Matuszewski, sekretarz ZG TPPR — Piotrowski oraz kierownik wydziału nauki KC PZPR — dr Petrusewicz. Obecni byli przedstawiciele amabady ZSRR w Warszawie z radcą ambasady Zaikinem na czele oraz przedstawiciel WOKS — Safirow.

Gości radzieckich powitał przewodniczący prezydium TPPR, sekretarz KC PZPR — Ochab. Mówca podkreślił, że nauka polska szeroko korzysta ze wspaniałych wzorów radzieckich, a I Kongres Nauki Polskiej jeszcze bardziej zacieśnił serdeczne więzy, jakie łączą wspaniałą naukę radziecką z nauką polską.

W imieniu delegacji radzieckiej przemawiał członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR Oparin, który m. in. powiedział: „W nowej Polsce spotkaliśmy się z niezwykle serdecznym przyjęciem, szczególnie ze strony naszych kolegów, uczonych polskich, Nigdy nie zapomnimy opieki i troski, jaką otaczano naszą delegację w czasie pobytu w Polsce Ludowej".

Prof. Oparin podkreślił następnie, że wszystkie olbrzymie osiągnięcia nauki radzieckiej są w pełni udostępnione polskim naukowcom. „Będziemy dzielić się z wami — powiedział prof. Oparin — naszym dorobkiem, jak przyjaciel z przyjacielem".

Przyjęcie odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze.

Jan Rabanowski prezesem Głównego Urzędu Pomiarów Kraju

WARSZAWA (PAP). Prezydent R. P. odwołał ob. Jana Rabanowskiego ze stanowiska ministra kolei. Równocześnie ob. Rabanowski mianowany został prezesem Głównego Urzędu Pomiarów Kraju.

* * *

Prezydent R. P. mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego ob. Juliusza Burgina, dotychczasowego ambasadora PR w Pekinie.

Odpowiedź gen. Kim Ir-Sena i gen. Peng Teh-Huai na propozycje gen. Ridgway'a

PEKIN (PAP) Jak donosi Agencja Nowych Chin, dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej gen. Kim Ir-Sen oraz dowódca ochotników chińskich gen. Peng Teh-Huai wystosowali następującą odpowiedź na propozycję gen. Ridgway'a, aby w dniu 5 bm. odbyły się wstępne rozmowy oficerów łącznikowych celem poczynienia przygotowań do spotkania przedstawicieli obu stron, wyznaczonego na 10 lipca.

„Do gen. Ridgway'a.

Odpowiedź Pańska z dnia 3 lipca została odebrana. W celu odpowiedniego przygotowania wielu szczegółów, związanych z pierwszym spotkaniem przedstawicieli obu stron, zgadzamy się na Pańską propozycję, aby obie strony wysłały po 3 oficerów łącznikowych do Kaesong dla przeprowadzenia wstępnych rozmów. O ile Pan się na to zgodzi, proponujemy, aby termin spotkania oficerów łącznikowych obu stron ustalony został na 8 lipca. Zawiadomiliśmy już dowódców naszych sił zbrojnych w rejonie Kaesong, aby przygotowali się do przyjęcia pańskich oficerów łącznikowych.

Kim Ir-Sen, dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej.

Peng Teh-Huai, dowódca ochotników chińskich.

4 lipca 1951 r.".

Potężne manifestacje przeciw odstąpieniu USA portu Livorno

RZYM (PAP). Tysiące kobiet wzięło udział w wielkiej manifestacji protestacyjnej przeciw odstąpieniu portu w Livorno amerykańskim siłom zbrojnym. Z Ligurii i szeregu miejscowości prowincji Toscana przybyły liczne delegacje kobiece dla zamanifestowania swej solidarności i poparcia dla ludności Livorno.

Do manifestacji kobiet przyłączyły się wielotysięczne tłumy mieszkańców Livorno. Policja bezskutecznie usiłowała rozpędzić olbrzymie tłumy, zebrane na wielkim placu przed stoczniami Ansaldo,

Wyniki wyborów w Finlandii

Poważny sukces Demokratycznego Zw. Narodu Fińskiego

HELSINKI (PAP). Jak wynika z ostatnich, jeszcze nie ostatecznych danych, wybory w Finlandii zakończyły się poważnym sukcesem Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego, który zwiększył swój stan posiadania w porównaniu z wyborami w roku 1948 o 5 mandatów i dysponować będzie w nowym sejmie przeszło 20 proc. wszystkich mandatów. Socjaldemokraci stracili jeden mandat, agrariusze — 4 mandaty, zaś konserwatyści — 5 mandatów.

Podział 200 mandatów w nowym sejmie fińskim przedstawiać się będzie następująco: (w nawiasie dane z roku 1948):

Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego 43 mandaty (38), socjaldemokraci — 53 (54), partia agrarna — 52 (56), konserwatyści — 28 (33), partia szwedzka — 15 (14), nowa fińska partia ludowa (dawni liberałowie — 9 (5).

Czy pamiętasz ?

w sobotę dnia 7 bm. upływa termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs **„Jedziemy z Orbisem na wczasy"**.

Zgon Tadeusza Borowskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 3 bm. zmarł nagle w pełni rozkwitu wybitnego talentu, młody pisarz i publicysta Tadeusz Borowski, laureat Państwowej Nagrody Artystycznej, członek prezydium Zarządu Głównego Zw. Literatów Polskich.

W zmarłym traci Polska Ludowa żarliwego bojownika o nową polską literaturę, o pokój i socjalizm, czynnego organizatora życia związkowego, serdecznego opiekuna najmłodszej kadry pisarskiej.

* * *

Tadeusz Borowski urodził się w r. 1922. Podczas okupacji studiował polonistykę na tajnym uniwersytecie w Warszawie. Od lutego 1943 r. był więźniem Oświęcimia, następnie Dachau. Po powrocie do kraju zadebiutował w 1947 r. tomem opowiadań o tematyce okupacyjnej i obozowej pt. „Pożegnanie z Marią". W następnym roku wydał zbiór krótkich opowiadań „Kamienny świat" opublikował liczne opowiadania, artykuły publicystyczne i polemiczne na łamach prasy codziennej i literackiej, które zostały zebrane w zbiorze pt. „Opowiadania z książek i gazet". W roku 1950 Tadeusz Borowski otrzymał Państwową Nagrodę Artystyczną 3-go stopnia. Do ostatniej chwili zmarły pisarz współpracował z „Nową Kulturą" i „Sztandarem Młodych".

Pod hasłem walki o pokój

Duchowieństwo woj. bydgoskiego obradowało w Lipnie i Wyrzysku

W dniach 26 czerwca i 3 lipca br. odbyły się w województwie pomorskim uroczyste konferencje sprawozdawcze księży i sióstr zakonnych — z przebiegu Narodowego Plebiscytu Pokoju i akcji subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Do Lipna przybyli księża i siostry zakonne: z Lipna, Rypina, Brodnicy, Wąbrzeźna, Aleksandrowa Kuj. oraz z miasta i powiatu włocławskiego.

W Wyrzysku zebrali się duchowni i siostry zakonne z powiatów wyrzyskiego, sępoleńskiego, szubińskiego, tucholskiego, chojnickiego, mogileńskiego, żnińskiego, inowrocławskiego, bydgoskiego oraz miast Inwrocławia i Bydgoszczy.

Konferencji w Lipnie przewodniczył ks. proboszcz **Bernard Dąbrowski.** Do prezydium weszli: ks. kanonik **Ignacy Pietrzak,** ks. proboszcz **Józef Stasinowski** i ks. proboszcz **Bronisław Gordon** oraz siostry zakonne **Maria i Helena** z Zakonu SS Elżbietanek.

Referat na temat „Udział duchowieństwa polskiego w Narodowym Plebiscycie Pokoju" wygłosił ks. proboszcz **Stefan Kotwarski.**

Konferencji w Wyrzysku przewodniczył ks. radca **Józef Bartel.** W skład prezydium weszli: ks. kanonik **Czesław Spychalski,** ks. proboszcz **Józef Krzysztofik,** ks. proboszcz **Józef Krzoska,** ks. proboszcz **Franciszek Krzywdziński.**

Referat wygłosił ks. proboszcz **Zygmunt Janusz.**

Zarówno na pierwszej jak i drugiej konferencji po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrało głos kilkudziesięciu księży.

Ks. kanonik **Czesław Spychalski** m. in. powiedział: Rośnie i potężnieje obóz pokoju na całym świecie. Naród polski wytęża swe siły w kierunku umocnienia gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej, a tym samym podniesienia obronności naszej Ojczyzny. Idea pokoju i postępu znajduje również gorących zwolenników wśród mas pracujących krajów kapitalistycznych. My księża katoliccy mamy obowiązek głoszenia i krzewienia idei pokoju wśród wiernych poprzez głęboko przemyślaną pracę wychowawczą.

Gremialny udział duchowieństwa zarówno w akcji Plebiscytu Pokoju jak i akcji subskrypcji Narodowej Pożyczki — mówił ks. **Kotwarski** — świadczy wymownie o tym, że duchowieństwo pomorskie solidaryzuje się z poczynaniami Rządu Polski Ludowej, który dobro naszej Ojczyzny, dobro mas pracujących ma przede wszystkim na względzie. O potężnym zrywie społeczeństwa polskiego w budowie nowej Ludowej Polski świadczą gigantyczne budowle Planu 6-letniego, wzrastające mury Warszawy, Szczecina, Wrocławia. Powstające z gruzów porty Gdańska, Gdyni, Kołobrzegu. Tysiące nowych fabryk, nowe kopalnie węgla i huty. My księża nie możemy stać biernie wobec tych faktów, które przeobrażają oblicze naszego kraju. Musimy czynnie włączyć się w ogólny nurt pracy nad odbudową i przebudową Polski Ludowej.

Ks. **Chmurzyński** podkreślając doniosłe znaczenie, jakie ma Narodowa Pożyczka dla dalszej rozbudowy i przebudowy kraju, wskazał, że duchowieństwo pomorskie gremialnie przystąpiło do subskrypcji pożyczki. Pożyczka przyczyni się do zrealizowania tych wszystkich planów i zamierzeń Rządu, które mają na celu uczynienie z naszej Ojczyzny kraju przodującego pod względem bogactwa i uprzemysłowienia.

Duchowni ks. **Kasprzak,** ks. **Stasinowski,** ks. **Sartowski,** ks. **Sieg,** ks. **Bartel,** ks. **Dąbrowski,** ks. **Bielski,** ks. **Wróblewski,** ks. **Kijewski** — wskazywali, jak wielkie znaczenie w chwili obecnej ma skoncentrowanie wszystkich sił całego społeczeństwa, całego katolickiego duchowieństwa do realizacji Planu 6-letniego do walki o dalsze ugruntowanie i cementowanie Frontu Narodowego, walczącego o pokój i postęp.

REZOLUCJA

W uchwalonej rezolucji czytamy:

Księża, bracia i siostry zakonne z powiatów Wyrzyska, Żnina, Sępólna, Szubina, Tucholi, Chojnic, Mogilna oraz miast i powiatów Inowrocławia i Bydgoszczy zebrani na uroczystej konferencji sprawozdawczej z przebiegu Narodowego Plebiscytu Pokoju w Wyrzysku w dniu 3 lipca 1951 r. z głęboką dumą i radością stwierdzają, że w Narodowym Plebiscycie Pokoju w województwie bydgoskim oddano 1038216 głosów za wielką sprawę utrzymania pokoju na świecie.

W momencie gdy wysiłek całego postępowego świata a wraz z nim i narodu polskiego skupiony jest wokół szczytnych zadań walki o pokój, gdy cały naród polski w olbrzymim wysiłku odbudowuje zniszczoną ojczyznę, podnosząc potencjał przemysłowy, — my duchowni katoliccy w poczuciu współodpowiedzialności za losy naszej ukochanej Ojczyzny Polski Ludowej postanawiamy codzienną swą pracą umacniać szeregi Frontu Narodowego, walki o pokój i realizację planu odbudowy gospodarczej naszego kraju, włączając się czynnie do pracy w Komitetach Obrońców Pokoju.

Zobowiązujemy się do osobistego uświadamiania najszerszych rzesz społeczeństwa katolickiego, by uczynić je odpornym na wszelkie kłamstwa wrogów naszego narodu i państwa.

Wzywamy całe duchowieństwo katolickie woj. bydgoskiego, by solidarnie włączyło się do walki o pokój i Plan 6-letni.

Rekordowe osiągnięcia 100 m. bieżących postępu chodnika

KATOWICE (PAP). Górnicy nowobudującej się kopalni „Ziemowit" uzyskali nowe, wspaniałe osiągnięcia dzięki zwiększeniu cykliczności w oparciu o usprawnioną organizację pracy i mechanizację.

Przodownicy pracy na robotach węglowo - kamiennych: Józef Roj, Piotr Orłowski i Andrzej Kania zdołali wraz ze swymi zespołami zamknąć dwa cykle na dobę i uzyskać nienotowany dotychczas wynik 100 metrów bieżących postępu chodnika. Sukces ten uzyskano dzięki nowej racjonalnej organizacji pracy.

Wyrok w procesie szpiegów amerykańskich

PRAGA (PAP). 4 lipca sąd państwowy w Pradze ogłosił wyrok w sprawie szpiega amerykańskiego Williama Oatisa i jego wspólników.

Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi działalności szpiegowskiej i skazał: Williama Oatisa na 10 lat więzienia, Tomasza Svobodę na 20 lat, Pawła Wojdinka na 18 lat, Piotra Nuenca na 16 lat więzienia. Wszyscy oskarżeni pozbawieni zostali praw obywatelskich, a majątek ich ulega konfiskacie.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że w stosunku do Oatisa uwzględniono okoliczności łagodzące, a mianowicie, że przyznał się on w pełni do winy i ujawnił nazwiska i metody działania zachodnich placówek dyplomatycznych i dziennikarzy, którzy korzystając z oficjalnych przywilejów, prowadzili dywersyjną i szpiegowską działalność.

Artykuł pekińskiego „Dziennika Ludu"

(Dokończenie ze str. 1)

kowań o zawieszenie broni i — co jest całkowicie uzasadnione — zaproponowali, aby rokowania toczyły się w Kaesongu, na 38 równoleżniku, w terminie między 10 a 15 lipca. Ponieważ „38 równoleżnik" będzie stanowił linię demarkacyjną — Kaesong starożytna stolica Korei, położona na 38 równoleżniku jest najwłaściwszym miejscem dla rokowań. Uwzględniając stan transportu w zniszczonej wojną Korei oraz konieczność należytego przygotowania się do rokowań — termin między 10 a 15 lipca jest terminem bardzo krótkim.

Obecnie — pisze dziennik — sprawa sprowadza się do tego: Czy rzeczywiście rząd amerykański i inne rządy, biorące udział w wojnie koreańskiej tak samo szczerze jak my dążą do położenia kresu przelewowi krwi w Korei? Sądzić o tym można tylko na podstawie faktów, a nie słów. Rokowania w sprawie zawieszenia broni, jakkolwiek mają charakter ściśle wojskowy, muszą być związane z pewnymi ważnymi zagadnieniami, jak np. konkretne warunki zaprzestania ognia, określenie strefy zdemilitaryzowanej itd. Ustosunkowanie się do tych zagadnień będzie konkretnym sprawdzianem czy rząd amerykański i inne rządy szczerze pragną położenia kresu konfliktowi na Korei.

Narody całego świata przede wszystkim gorąco pragną zaprzestania wojny w Korei i zawarcia rozejmu na sprawiedliwej i rozsądnej podstawie. Byłby to pierwszy krok w kierunku rozwiązania najbardziej ostrego w chwili obecnej zagadnienia, krok, który by przygotował grunt do pokojowego uregulowania innych problemów Dalekiego Wschodu.

Naród chiński wypowiada się za pokojem i stale walczy o pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej. Ponieważ obecnie istnieje możliwość poczynienia pierwszego kroku w kierunku pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, a mianowicie w kierunku zawieszenia broni w Korei, należy przede wszystkim poważnie walczyć o dokonanie tego kroku.

Należy podkreślić, że zaprzestanie działań wojennych i zawieszenie broni nie zostało jeszcze wprowadzone w życie i że wojna trwa nadal. Sprawa zaprzestania działań wojennych i zawarcia rozejmu musi być rozstrzygnięta drogą rokowań między przedstawicielami obu stron. Aż do tej chwili wszystkie wojska chińskie i koreańskie, walczące na froncie koreańskim muszą się znajdować w stanie pogotowia bojowego, aby wróg nie mógł skorzystać z okazji i wznowić ewentualnej ofensywy. Jest to niezwykle ważne i w żadnym wypadku nie wolno osłabiać czujności.

Tak samo nie można osłabiać w najmniejszej nawet mierze pracy w zapleczu, związanej z oporem wobec Ameryki i udzielaniem pomocy Korei dopóki rozejm rzeczywiście nie zostanie wprowadzony w życie. Lecz nawet po zawarciu rozejmu sprawa wzmocnienia naszej obrony narodowej będzie miała jak dawniej nadzwyczaj ważne znaczenie. Musimy mieć — kończy „Dziennik Ludu" — potężne siły obrony narodowej, aby przeciwstawić się w przyszłości wszelkiemu agresywnemu spiskowi imperialistów. Taka jest bez wątpienia niezłomna wola całego narodu chińskiego.

STAN POGODY

Na ogół pochmurno, z możliwością niewielkich opadów oraz ze skłonnością do burz w godzinach późniejszych. Temperatura od 17 do 23 st. Umiarkowane wiatry, przeważnie z kierunków zachodnich.

Specjaliści perscy obejmują kierownictwo rafinerii naftowych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu:

Rząd irański podejmuje kroki celem przejęcia kierownictwa upaństwowionego przemysłu naftowego.

Jak donosi dziennik „Atesz" władze irańskie rozpoczęły już wypłatę zarobków na swój rachunek wszystkim robotnikom i urzędnikom zakładów przemysłu naftowego w Teheranie, jak i w upaństwowionych przedsiębiorstwach w Kermanszahe i w prowincji Khuzistan. Potrzebne na to sumy otrzymywane są ze sprzedaży nafty na rynku irańskim.

W rafinerii naftowej w Kermanszahe część angielskich specjalistów technicznych zastąpiono już specjalistami irańskimi. Postanowiono także zastąpić specjalistami irańskimi 77 angielskich techników naftowych, zatrudnionych w Bender-Raszur i w Abadanie.

W najbliższych dniach Medżlis rozpatrywać będzie statut Irańskiego Narodowego Towarzystwa Naftowego, oraz ma zatwierdzić stały zarząd tego towarzystwa.

Według doniesień, propozycja przedstawiciela „Arabian-American Oil Company" (Aramco) w sprawie wykupienia części akcji anglo-irańskiego towarzystwa naftowego została odrzucona przez rząd Iranu.

Dnia 2 lipca ambasador amerykański w Iranie, Grady, złożył wizytę premierowi Mossadikowi, w czasie której domagał się, aby rząd irański zezwolił tymczasowemu zarządowi Irańskiego Narodowego Towarzystwa Naftowego sprzedawać produkty naftowe z rafinerii w Abadanie tankowcom za pokwitowaniami, w których byłoby zaznaczone, że wydanie kwitów tymczasowemu zarządowi Irańskiego Narodowego Towarzystwa Naftowego nie przyniesie żadnego uszczerbku prawom byłego anglo-irańskiego towarzystwa naftowego. Premier Mossadik wniosek ten odrzucił.

Jak donosi dziennik „Journal de Teheran", premier Mossadik oświadczył również Grady'emu, który wyraził „zaniepokojenie" z powodu możliwości zamknięcia rafinerii naftowej w Albanii, że nie będzie zbył wielkiego nieszczęścia, jeśli rafineria nie z winy rządu irańskiego zaprzestanie produkcji na przeciąg kilku dni.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 34

— A ty jakim prawem pytasz?! huknął Byczotupski. — Twój odcinek? Pilnuj swojego i ludzi nie zaczepiaj!

— Toż mówię tobie: nie wolno!

— A kiełbasę na służbie jeść wolno?!

— A idź sobie...! Idź do diabła...! — odburknął wartownik i odwrócił się tyłem.

Byczotupski przeszedł na drugą stronę jezdni. Przez ogródek wydostał się na tyły domu, ominął zabudowania i znalazł się na innej ulicy, na wprost jadącej szybko ciężarówki. Podniósł rękę.

— Podwieźcie mnie, towarzysze!

Zręcznie uczepił się burty i wdrapał się na platformę samochodu. Szofer dodał gazu. Miasteczko oddaliło się w tempie osiemdziesięciu kilometrów na godzinę. Wreszcie znikło zsunąwszy się za pagórek jak zachodzące słońce.

ROZDZIAŁ 8

Dotykałem nosem chropowatej ściany.

—Nie ruszać się! Wyżej ręce, bo strzelę znowu!

— Panie Gałandzki... — zacząłem łagodnie, choć wściekłość podsuwała słowa gwałtowne. — To jestem ja. Słowo honoru.

— Owszem, poznaję po głosie. A gdzie hitlerowcy? Ciemno tu strasznie. Ręce mam zajęte i nie mogę wydobyć zapałek.

— Jeden na ziemi, a drugi stoi obok mnie. Panie Poldku, mówię zupełnie poważnie! Ten na podłodze nazywa się Kaluta. Sylwester Kaluta. Zdaje się, że śpi. Pod ścianą stoi Rybak, nasz kierowca. Panie Januszu, odezwij się pan, bo nieszczęście gotowe...!

Rybak wyraził się płynnie i dosadnie, ale Gałandzki wciąż nie ufał.

— No, dobrze... A może was terroryzuje ktoś czwarty? Łupnę sobie w tamten kąt...

Zaczęliśmy krzyczeć wszyscy naraz. Obudził się nawet Kaluta. W ciemności rozległ się trzask i błysnęło światełko. Gałandzki chrząknął parę razy i rzucając zapałkę, powiedział:

— Przepraszam. Szczęśliwie się skończyło. Pójdę poszukać pana Tomasza, bo na pewno skostniał na drodze.

Wkrótce potem ułożyliśmy się do snu. Zmęczenie przerwało ogólną połajankę. Na próżno starałem się wydobyć od Rybaka odpowiedź na pytanie, co się stało na szosie? gdzie samochód? dlaczego odłączyli się od Alfreda Kita? Kierowca wybuchał soczystymi przekleństwami. Gdy uspokoił się nieco, dodał:

— Mało jeszcze? Wiedz pan: drań gorszy od szkopa! Raz-dwa skumał się z SS-manem! Sam widziałem, a Kaluta świadek.

Zaniechałem pytań. Poczekaj odezwał się spod okna:

— Obudzę was o brzasku. A z panem, panie Gie, chciałbym zamienić jutro parę słów. Dobranoc.

W nocy prześladował mnie Kit-Byczotupski. Jeździł szarym „Oplem" po moim brzuchu i przeraźliwie trąbił. Kopnąłem Gałandzkiego, przestał od razu chrapać. Byczotupski znikł, a ja zasnąłem na dobre.

Rano, po zjedzeniu owsianki ugotowanej przez Tomasza, zaczęliśmy radzić nad naszym losem. Z daleka nadlatywały odgłosy bombardowania.

— Przejdę się do szosy i zbadam, co się tam dzieje — zaproponował Gałandzki. — Jeżeli po godzinie nie wrócę, to znaczy, że wszystko w porządku. Będę czekał na skrzyżowaniu.

Pistolet wziął w rękę i poszedł.

Po dwóch godzinach opuściliśmy zrujnowany dom. Skradając się ostrożnie od krzaczka do drzewka, zbliżaliśmy się do szosy wypatrując Gałandzkiego. Rybak i Kaluta trzymali się osobno. Najwyraźniej naradzali się jak mają postępować dalej. Na Tomasza i na mnie spoglądali niechętnie. Nie dziwiłem się — cierpieliśmy za świństwa Byczotupskiego i głupotę Gałandzkiego.

Szosa była tak blisko, że można było liczyć guziki na mundurach niemieckich żołnierzy. Niemcy szli pojedynczo i grupkami. Więcej widziałem białych opasek niż karabinów. Za szeregiem drzew przesuwała się ostatnia fala maruderów dążących wytrwale śladem zwartych oddziałów. Potem nadeszli Francuzi. Dreptali żwawo pod okazałym „Tricolore". Pchali dziecinne wózki wypełnione obozowym dobytkiem, ciągnęli niemieckie „handwageny" hałasując drewnianymi kołami na poszarpanej gąsienicami drodze. Na końcu kolumny francuskich jeńców szedł brodaty sierżant ciągnąc uwiązaną na sznurze kozę. Za kozą wlekli się Włosi postukując holenderskimi sabotami. Ci nie unosili z kraju niewoli żadnego bagażu. Szli przygarbieni przez głód, z trudem stawiali nogi podpierając się lichymi kijami.

Gałandzkiego nie było ani na skrzyżowaniu, ani w przydrożnym rowie. Podsunęliśmy się bliżej drzew. Z kurzu okrywającego szosę wyłoniło się czoło nowej kolumny.

— Amerykanie! — krzyknął Tomasz. Zerwaliśmy się na nogi.

Pobiegliśmy na spotkanie!

Szli rzeczywiście. W zwartej kolumnie, piątka za piątką, w porządnych mundurach, w dobrych butach, ogoleni, opaleni, prawie czarni od słońca i kurzu. Oficer w oficera! Syci, roześmiani, z papierosami w zębach. Na czele szedł Amerykanin z niemieckim kapitanem pod rękę. Skrajem człapali zgrzybiali wartownicy. Kołysały się długie lufy karabinów...

Kaluta pociągnął nosem.

— Całowali się z monopolem. Opili uczciwie pożegnanie z Hitlerem... — mruknął.

Niemiecki kapitan stanął pod drzewem i razem z Amerykaninem liczył piątki przechodzącej kolumny.

— Patrz...! — trącił mnie Tomasz.

Tysiące par nowych butów — oto Czyn Lipcowy załogi Pomorskich Zakładów Obuwniczych nr 1

Zbliża się lipiec. 27 czerwca załogi produkcyjne i budowlane huty „Kościuszko" wezwały ludzi pracy w całej Polsce do uczczenia czynem produkcyjnym rocznicy Manifestu PKWN święta wyzwolenia narodu polskiego spod jarzma kapitalistów i obszarników, rocznicy ogłoszenia doniosłego aktu państwowego, który stał się fundamentem rozwoju i wspaniałych zwycięstw naszej Ludowej Ojczyzny.

W hucie „Kościuszko", gdzie obok dawnych przestarzałych hal i agregatów rosną dziś nowe, potężne obiekty produkcyjne, całkowicie zmieniające oblicze jednego z największych w Polsce zakładów hutniczych, zrodziło się hasło Czynu Lipcowego dla przyspieszenia rozwoju sił Polski Ludowej. Rzucił je bohaterski zespół robotniczy huty „Kościuszko". Podejmuje — cały kraj. Echo wezwania rozlega się równie silnie w halach fabrycznych, jak w warsztatach rzemieślniczych, w laboratoriach, pracowniach technicznych, na wsiach produkcyjnych i w PGR-ach.

ZACZĘŁO SIĘ NA NARADZIE

Już następnego dnia po rzuconym przez hutników wezwaniu, przy warsztatach Bydgoskich Zakładów Obuwia radzono nad możliwościami podjęcia Czynu Lipcowego. Jedni pytali drugich co zamierzają podjąć w Czynie Lipcowym. Czy aby szwalnia zdąży za montażownią? Czy nie ulegną awarii sztance? — Oto pytania jakie zadawali sobie przy warsztatach robotnicy BZO.

— Najlepiej będzie, jak pójdziemy wszyscy do Kucnera. I tam wspólnie naradzimy się co i ile kto może — mówiono na zakładzie.

I tak też sprawa stanęła. Brygadziści, mężowie zaufania i oddziałowi poszli więc do sekretarza organizacji podstawowej Kucnera, by przy jego pomocy omówić możliwości podjęcia Czynu Lipcowego, by przekazać mu to, z czym zwrócili się do nich robotnicy. Już niejedną sprawę rozstrzygano u Kucnera. Załoga do niego ma zaufanie.

Przybyli więc do niego przedstawiciele wszystkich działów: z montażu, przykrawalni, szwalni, pakowni, transportu. Można więc było dokładnie omówić, czy przykrawalnia nadąży za szwalnią, czy szwalnia dostarczy dosyć cholewek do warsztatów montażowych i na podstawie tych wypowiedzi — podjąć ogólne zobowiązania. Najwięcej kłopotu sprawiała szwalnia — najwęższe gardło produkcyjne BZO. Od niej zależało, jak wysokie zobowiązanie podejmą warsztaty montażowe.

— No, a jak myślicie, ile moglibyście zrobić w Czynie Lipcowym! — zwrócił się Kucner do montażowców.

MONTAŻOWCY MAJĄ GŁOS

Wszyscy zwrócili wzrok na montażowców. Majster **Jan Płotka** pokręcił wolno głową, jakby się namyślając, chwilę jeszcze milczał, aż wolno, cedząc słowo za słowem zaczął mówić.

— Toć, gdybyśmy tak na czas dostali branzle, cholewki, obcasy i spody — to jakieś 10 par dziennie ponad plan... Tak, wtedy damy radę.

— No, a wy Faliński, jak myślicie?

Brygadzista **Jan Faliński** z warsztatu 422 narzekał na II zmianę, która jest słabsza i zastanawiał się nad tym, co by zrobić, aby podciągnąć słabszych.

— Ale tyle co warsztat 421 — dodał dumnie na zakończenie — możemy podjąć.

MASZYNY MUSZĄ GRAĆ!

Z warsztatu 423 przyszło aż trzech: brygadzista **Deręgowski,** majster **Alojzy Komasiński** i członek Rady Zakładowej **Jan Gładkowski.** Każdy z nich zabierał głos. Czego jeden zapomniał — powiedział drugi. Deręgowski wskazał, że źle jest w sztancowni, bo noży brak, a nie lepiej jest też z klocami do sztancowania. Jeżeli podjęte zostaną zobowiązania, trzeba więc pomyśleć, aby ich realizacji nie mogła przerwać awaria sztanc.

— Maszyny muszą grać, a i administracja nie może też opóźniać naszych wysiłków. I wszystko to dyrekcja powinna nam zagwarantować — powiedział Gładkowski — inaczej nie wykonamy podjętego Czynu Lipcowego. **Bo przecież w takich sprawach zależny jest jeden od drugiego. Aby więc wykonać zobowiązania — musimy podjąć je wszyscy.** My, w warsztacie 423 zrobimy 50 par ponad plan. Naturalnie jeżeli wszystko będzie grało, przede wszystkim szwalnia.

W rogu sali siedziały: **Maria Buklis, Teresa Pawlikowska, Rozalia Urbańska i Mellerówna** — przedstawicielki szwalni. Przykre dla nich były te chwile. Wszyscy prawie narzekali na szwalnię. Od nich zależało czy BZO włączy się w potężny nurt Czynu Lipcowego.

CZY NADĄŻY SZWALNIA!

Wszyscy wypowiedzieli się już. Stanęło na szwalni. Jeżeli szwalnia nadąży...

— Musimy się wszystkie głęboko namyśleć — odpowiedziała w imieniu szwaczek Urbańska — **powiedzieć bowiem łatwo, ale co się powie, trzeba wykonać.**

Po naradzie w całym zakładzie mówiono o szwalniach, których słabe możliwości produkcyjne były główną przeszkodą w podjęciu ogólnego zobowiązania.

Na drugi dzień do sekretariatu organizacji podstawowej wpłynęły pierwsze zobowiązania. Złożyły je... **szwaczki.**

Załogi szwalni zrozumiały znaczenie ich zobowiązania dla całej załogi BZO. Podjęcie Czynu Lipcowego uważały więc za sprawę honoru. Szwalnia nie może przecież zawieść oczekiwań załogi i zakładu.

PONAD PLAN

I tak zrodził się w PZB wielki Czyn Lipcowy. Tak rodzą się one w setkach, tysiącach zakładów pracy. Niełatwo podjąć zobowiązanie. Trzeba być przekonanym, że jest ono realne. **Lipcowe zobowiązania produkcyjne BZO to 1410 par nowych butów ponad plan,** na ogólną sumę około 213 tys. zł. Lipcowe zobowiązania BZO to także przeszło 105 tys. zł oszczędności w produkcji obuwia. Do czego prowadzą te zobowiązania, wiemy wszyscy dobrze — do jeszcze szybszego rozkwitu naszej ojczyzny.

Henryk Kosecki

Polska — niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!



Pomimo terroru stosowanego przez władze francuskie, vietnamskie masy ludowe w nieoswobodzonych okręgach manifestują przeciw wojnie imperialistycznej.

Na widowni politycznej

ŚLADAMI PANA ZAGŁOBY

Któż z nas nie pamięta jak pan Zagłoba ofiarowywał Karolowi Gustawowi w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę Niderlandy? Nie ma chyba takiego wśród czytelników Trylogii.

Ale nie było chyba także od czasów pana Zagłoby człowieka, który poszedłby w jego ślady i spróbował rozdarowywać Niderlandy.

Nie było aż do wystąpienia radcy Goebla na Zjeździe Przesiedleńców ze Wschodu zorganizowanym w ostatnim okresie w Tryzonii. Otóż Herr Goebel przeszedł nawet pana Zagłobę — bowiem dokonywał rzeczy bardziej niewiarygodnej niż ofiarowywanie Niderlandów. Ofiarowywał on przesiedleńcom niemieckim ze wschodu mandaty we władzach samorządowych miast i wsi... polskiego Śląska. Następnie zaś zreferował on niemniej, nie więcej tylko szczegóły ponownego osiedlenia Niemców na wschód od linii Odra-Nysa.

Szkoda — drogi panie Goebel, że nie zaczynał pan od ofiarowywania swym wysiedlonym ze wschodu ziomkom Niderlandów — jak robił to mój rodak — pan Zagłoba. Szkoda, bo pamiętając, że Holandia i Belgia podlegają atlantyckiemu dyktatowi Stanów Zjednoczonych oraz, że amerykańscy handlarze ludzkim mięsem (w pańskiej mowie nazywa się to „Kanonenfutter") poszukują kandydatów właśnie spośród pańskich rodaków — do atlantyckiej piechoty — pamiętając to, mógłby pan może liczyć na otrzymanie Niderlandów. A tam poza stanowiskiem generalnego gubernatora, do którego w latach 1940—44 przyzwyczaił się gen. Falkenhausen — mógłby pan wtedy obsadzać swoich Landratów i Bürgermeistrów, Schulzów i Kreislandwirtów.

To jeśli idzie o Niderlandy — ale u nas jest inaczej. My nigdy nie ruszymy się już z naszych Ziem Zachodnich, ani dla pana, ani też dla pańskich dolarowych przyjaciół. I my na tych ziemiach gospodarujemy i będziemy gospodarowali czy się to panu podoba, czy nie podoba. My nie mamy quasi — sprzymierzeńców od planów wojennych, którzy są gotowi sprzedać nas za kilka dywizji armatniego mięsa, lecz prawdziwych przyjaciół niosących nam pomoc, dających przykład i oparcie, nie dla własnych celów, ale dla dobra naszego Narodu, dla szczęścia i pokoju na całym świecie.

I niech pan zapamięta jeszcze to, że miliony pańskich rodaków — a wśród nich wielu przesiedleńców ze wschodu — oświadczyło nam, panu i całemu światu „Oder-Neisse — Friedensgrenze"!

— Verständlich Herr Goebel?

(aha)

Byli uczestnicy brudnej wojny w Vietnamie mówią...

„Czy jestem jeszcze człowiekiem?"

Na konferencji prasowej w berlińskim Urzędzie dla Informacji NRD przemawiało 15 spośród 69 młodych Niemców, którym udało się uciec z francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Vietnamie.

Poniżej kilka wypowiedzi, z których wnioski niech sobie Czytelnicy wysnują sami.

Oto młody 22-letni Willi Rafflenbeul z Hagen w Westfalii. Mając lat 16, nie mając nadziei na zatrudnienie i godziwy żywot podpisał kontrakt wstąpienia do Legii Cudzoziemskiej. Usłużny oficer francuski dodał mu dwa lata życia, gdyż do legii przyjmuje się dopiero od lat 18. Już w pociągu dowiedział się Rafflenbeul, że przestał być człowiekiem a stał się przedmiotem. Konwojent francuski, indagowany dlaczego jedzenie jest takie marne, rzucił się z nożem na pytającego. W Marsylii nałożono niektórym legionistom kajdanki i ćwiczono ich batem. Na terenie Afryki otrzymali nędzną odzież i kiepską broń. Rafflenbeulowi dostały się dwa lewe buty. Dobry ekwipunek i dobrą broń otrzymali przed wyjazdem do Vietnamu. Kontrolowali ich wówczas amerykańscy oficerowie.

Do Vietnamu jadą na „Isle de France". W Vietnamie poznaje Rafflenbeul nowy sposób znęcania się nad człowiekiem. Nazywa się „tampo". Jest to coś w rodzaju „Madejowego łoża". Materacem są rozbite cegły i kamienie, ostrzami ku górze. Rafflenbeul leżał na takim „materacu" trzy rozprażone dni i trzy mroźne noce.

„Mój przyjaciel Schmierz z Kolonii zginął także „pour la France". Kapral francuski zastrzelił go z tyłu. Podejrzenie o dezercję."

Mimo to Rafflenbeul spróbował także ucieczki. „Było mi wszystko jedno. A poza tym czytałem ulotki kolegów, którym udało się już zbiec."

Udało mu się. Kiedy mówi o tej fazie swej epopei, rozjaśnia się jego twarz. Mówi o Vietnamczykach, którzy go przyjęli i traktowali jak człowieka. Szereg miesięcy przeleżał u nich w obozie wypoczynkowym dla chorych Europejczyków. Poznał i nauczył się szanować ludzi, którzy walczyli bezinteresownie dla swojej ojczyzny, którzy kochali naród ponad własne życie, którzy budowali szkoły, uczyli się w czasie przerw w walkach, którzy stworzyli organizację młodzieżową, w której uczyli przyjaźni między narodami.

W wolnej niemieckiej ojczyźnie Rafflenbeul zostanie traktorzystą.

A teraz Marcin Dutschke.

Marcin Dutschke nie miał wcale zamiaru pójść do Legii Cudzoziemskiej. Chciał wyemigrować z Niemiec jako robotnik rolny do Francji. Jakim sposobem jego papiery dostały się do Nieder Lahnstein, do biura werbunkowego Legii Cudzoziemskiej, nie wie. Wprawdzie protestował, ale oświadczono mu, że człowiek bez dokumentów na terenie francuskim może się stać w okamgnieniu więźniem francuskiej żandarmerii. Więc pojechał do Marsylii, Sidi bel Abbes, a wreszcie do Sajgonu. Dostał się do 3 pułku, znanego z okrucieństw, popełnianych na Vietnamczykach.

Pierwsze opamiętanie przeżył Dutschke na skutek opowiadania jednego z kolegów. „Kiedy wszedłem do pewnej chaty w Kochinchinie, gdzie leżała położnica ze swym niemowlęciem i kiedy widziałem okrutny przestrach w jej oczach i ręce wyciągnięte do mnie ze złotymi kolczykami, i kiedy usłyszałem jej słowa „Weź to, ale zostaw mi moje dziecko", zadałem sobie pytanie, czy jestem jeszcze człowiekiem, czy już zwierzęciem." Dutschke stawiał sobie także to pytanie i postanowił zerwać z tym życiem. Uciekł do vietnamskiej armii wyzwoleńczej.

A oto trzeci z nich, Heinz Öhme. Do Legii Cudzoziemskiej zapędziła go rozpacz, bezrobocie, brak mieszkania.

W Saigonie Öhme obserwował. Widział, jak wybucha magazyn wojskowy, jak wybuchają motory, jak znikają francuscy legioniści. Poznał partyzantów i nauczył się ich podziwiać.

Obserwował również na froncie. Buntował się wewnętrznie, gdy kapitan de Nangdy usiłował oduczyć Vietnamczyków patriotyzmu, dając im „zupę legionową" do picia. „Zupa legionowa" składała się z wody, soli, pieprzu i papryki. Jeńcy vietnamscy leżeli po wypiciu tej „zupy" całymi dniami w żarze tropikalnego słońca..

Heinz Öhme zbiegł. Dwóch napotkanych Vietnamczyków zaprowadziło go do najbliższej wsi. „Nowy Vietnamczyk przyszedł do nas", przywitano Öhma.

W lutym 1950 uczestniczył Öhme w kongresie młodzieży vietnamskiej. On i kilkunastu młodych Niemców, wychowanych w hitlerowskiej szkole pogardy dla „niższych ras", odegrali sztukę teatralną, sławiącą bohaterską walkę narodu vietnamskiego, a potem radzili razem z przedstawicielami Chin, Vietnamu, Kambodży nad tym, jak może młodzież świata wzmóc walkę przeciwko wojnie i o wyzwolenie z kolonialnego jarzma.

ANTONI SYLWESTER

Uczestnicy I Kongresu Nauki Polskiej w karykaturze



Od lewej: prof. Włodzimierz Michajłow, Warszawa, prof. dr Paweł Szulkin, rektor Politechniki Gdańskiej, prof. Michał Broszko, Politechnika Gdańska, prof. K. Michejda, rektor Akademii Medycznej w Krakowie, delegaci zagraniczni: prof. Chu-Co-ching, Chińska Akademia Nauk, prof. Salvatore M. Puglis, Włochy.

Na reporterskim szlaku

Miasto, w którym nie istnieje problem mieszkaniowy

Stoimy na nadbrzeżu rybackiej przystani. Do drewnianego molo przycumowały zwinne, dale komorskie kutry. Morze jest dziś wyjątkowo spokojne. Rozciąga się przed nami ciemno-niebieską płaszczyzną, zmarszczoną słabym podmuchem wiatru, lśni odblaskiem stojącego w zenicie słońca, wybiega aż hen! po niknącą w dali linię widnokręgu. Powietrze przesycone jest charakterystyczną wonią portu, będącą mieszaniną zapachów ryb, smoły, wody morskiej i orzeźwiającego, chłodnego wiatru. Nisko nad wodą krążą mewy, raz po raz spadając na powierzchnię fal, horyzont brudzą postrzępione smużki dymów, pnących się prostopadle ku błękitnemu niebu.

— Parno... — mówi stojący koło nas mężczyzna w gumowych butach i przesiąkniętym zapachem ryb kombinezonie — W nocy chyba lunie deszcz!

Do Łeby przyszło lato. Krótkie morskie lato, trwające najwyżej dwa miesiące. Przyszło po chłodnej jesieni, surowej zimie i obfitującej w sztormy wiośnie. Tu, na naszym zachodnim wybrzeżu — klimat jest surowy. Od otwartego morza ciągną przenikliwe wiatry, raz po raz wybuchają groźne burze, potężnymi kohortami biją o brzeg skłębione fale. Gdyby nie pasmo wydm, troskliwie chronionych i konserwowanych przez pracowników GUM, Łeba — miejscowość położona na półtorametrowej depresji — dawno zostałaby pochłonięta przez morze. Wydmy są wałem ochronnym, strzegącym portu i miasta przed mocarnymi uderzeniami sztormów.

Ci, którzy budowali to miasto, leżące w odległości około 30 km od Lęborka — budowali je źle, zbyt blisko morza. W XVI stuleciu morze przerwało wątłe tamy i wdarło się w głąb lądu, zatapiając i osadę i przystań. Dopiero po tej klęsce — przeniesiono Łebę o 7 km od brzegu. Błąd został naprawiony.

Innego jednak błędu do tej pory jeszcze nie można naprawić. Chodzi o port. Zbudowano go w wyjątkowo niefortunnym miejscu, tam, gdzie krzyżuje się kilka morskich prądów. Wejście do portu jest stale zamulane, farwater stale trzeba pogłębiać.

I to właśnie jest pierwszą, a nawet jedyną przyczyną tego — że Łeba wiedzie dzisiaj drzemiący żywot, że nie może wykorzystać w pełni swych wielkich możliwości, jakie jej daje doskonałe położenie geograficzne, że zamiast być ruchliwym portem węglowym jest tylko maleńką nadmorska mieścina, o której nikt by w ogóle nie słyszał, gdyby nie fakt, że stanowi dziś dość silną bazę rybacką i jest atrakcyjnym ośrodkiem wypoczynkowym..

Rybacy ratują honor Łeby. Dzięki nim miasto ma pewien zdecydowany charakter i zapewnioną przyszłość. Dzieki nim rozwija się tu przemysł wędzarski i konserwowy, dzięki nim nie zamiera handel.

Początki były bardzo trudne. W Łebie osiedliło się paru rybaków słodkowodnych nie mających zielonego pojecia o połowach morskich. Spoglądano na nich z niepokojem: „Czy aby dadzą sobie radę w nowych warunkach?" Dali. I więcej nawet: potrafili wychować spory zastęp młodych rybaków, czujących się dziś na morzu doskonale, legitymujących się pięknymi osiągnięciami w połowach.

Okazało się, że zamulenie portu wpływające tak hamująco na rozwój Łeby jako portu węglowego, wcale nie przeszkadza rozwojowi osady jako przystani rybackiej. Rybackie kutry zwinnie poruszają się na zamulonym farwaterze i mijając wraki, wypływają na dalekie połowy.

Przebudowa portu byłaby pracą ogromną, gdyż po prostu należałoby port od nowa wybudować w innym miejscu i wydaje się, że właśnie dla tego powodu nie zostanie podjęta. Rozwój małej Łeby pójdzie w innym kierunku, w kierunku uczynienia z niej potężnej bazy rybołówstwa dalekomorskiego.

Warunki ku temu są. Łeba jest dogodnie położona nad otwartym Bałtykiem, a z terenami dalekich łowisk łączą ją stosunkowo bliskie i bezpieczne szlaki morskie.

— Jedynie te sztormy... — skarży się rozmawiający z nami szyper. Tak, sztormy. Dają się one Łebie bardzo we znaki. Hulają po całym wybrzeżu szturmują pasma wydm, unieruchamiają kutry w przystani. Bywa, że grożą nawet miastu. Przed dwoma laty sytuacja była tak niebezpieczna, że na pomoc zawezwano specjalny pociąg ratowniczy z Gdańska, a w porcie czuwały dzień i noc pogłębiarki, holowniki i statki ratownicze. Wydmy jednak wytrzymały, morze ustąpiło..

Żyje się tu nie łatwo. Teraz, w lecie — lżej. Na okres miesięcy letnich Łeba bowiem przemienia się w ruchliwe wczasowisko. Zjeżdżają tu setki turystów z całego kraju. Przyciągają je piaszczyste wydmy, najpiękniejsza plaża w Europie, surowy urok otwartego morza, dwa wspaniałe jeziora i rozległe, okoliczne lasy.

Gdy jednak kończy się lato — Łeba zapada w drzemkę. Ulice pustoszeją, po rozległej plaży uganiają się tylko wiejące od morza wiatry.. Życie płynie tu powolnym, leniwym nurtem.

W Łebie NIE ISTNIEJE PROBLEM MIESZKANIOWY! Mieszkań jest pod dostatkiem, trzyosobowe rodziny mieszkają w 4-5 pokojach! Łeba, która dzisiaj liczy ponad 2 tys. mieszkańców mogłaby z łatwością przyjąć drugie tyle! Nikt jednak nie kwapi się przyjechać na stałe do Łeby. Po prostu — nie miałby z czego żyć, jeśliby nie chciał, czy nie mógł związać swej egzystencji z rybołówstwem, przetwórstwem rybnym lub przystania.

Ale wierzyć należy, że jest to stan przejściowy, że już wkrótce charakter Łeby ulegnie radykalnej zmianie. Chodzi tylko o to, aby cały i główny nacisk położyć na stworzenie z Łeby przodującej bazy rybołówstwa dalekomorskiego. Gdy to zostanie osiągnięte — Łeba wejdzie w nowy etap swego rozwoju, etap lepszy i jaśniejszy od poprzednich, etap, który spowoduje rychły rozwój miasta, portu i przystani.

Jot



Plaża! Ileż przyjemności, zdrowia i radości życia dostarcza ten mały skrawek wybrzeża morskiego. Tysiące ludzi pracy: robotnicy, inteligencja pracująca i chłopi korzystają corocznie z dobrodziejstw wczasów pracowniczych. Na zdjęciu widzimy grupę „świeżo upieczonych" maturzystek, które w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku w pełni zażywają wspaniałego powietrza, słońca i wody. (Arch. IKP)

Nauka rzemiosła przy warsztacie

W warsztacie szkoleniowym Poznańskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła młodzi chłopcy ponad lat 18, pracują przy obrabiarkach, tokarkach i innych maszynach używanych w rzemiośle metalowym. Niedawno postawiono ich do obsługi tych maszyn, a już praca idzie wprawnie i gładko.

Z początku zapoznawali się z najprostszymi narzędziami, metodami pracy, przechodzac stopniowo do coraz bardziej skomplikowanych maszyn i do coraz trudniejszej, większej uwagi, doświadczenia oraz wiadomości wymagającej pracy.

Z tą najprostszą pracą — wyjaśnia nam kierownik szkolenia warsztatowego poznańskiego — ZDR inż. Utracki — uczeń w naszych warsztatach zapoznaje się w ciągu zaledwie trzech miesięcy Dalsza nauka, która w całości trwa 18 miesięcy, odbywa się przy normalnej pracy produkcyjnej i usługowej. Ta metoda praktycznego szkolenia daje bardzo dobre rezultaty. Jest to metoda szkolenia przywarsztatowego — przy równolegle odbywających się — w godzinach po zajęciach praktycznych — wykładach teoretycznych. Uczniowie nasi są automatycznie zwalniani przez DOSZ od obowiazku uczęszczania do szkoły zawodowej.

W CIĄGU 17 MIESIĘCY RZEMIEŚLNIK — SPECJALISTA

Wiedząc, że dotychczas nauka u mistrza trwała 3 lata — pytamy, czy rzeczywiście w ciągu 17 miesięcy czystej nauki uczeń może wyspecjalizować się w zawodzie?

— Jeżeli chodzi o opanowanie całego zawodu — odpowiada inż. Utracki — trudno byłoby wpoić uczniowi wszystkie potrzebne mu wiadomości praktyczne i teoretyczne w ciągu tego czasu. W Polsce Ludowej jednak nie fabrykuje się rzemieślników, którzy byli omnibusami. Chodzi o wyuczenie specjalności rzemieślniczych. Takich dobrych fachowców wąskich specjalności nasze warsztaty szkoleniowe, są w stanie wyszkolić w ciągu niespełna 18-miesięcy. Pomaga nam w tym i odpowiednia rekrutacja, przy której kierujemy się m. in. uzdolnieniami kandydatów. Ponadto podkreślić należy że każda godzina nauki jest dobrze wykorzystana. Nauka jest intensywna, a uczeń przy warsztacie uczy się naprawdę i nie jest używany do innych celów.

— Całą akcję szkolenia skróconego dla poszczególnych zawodów rzemielniczych ułatwiła by nam rekrutacja kandydatów ze wsi i skoncentrowanie ich w bursie ZDR — stwierdza dyrektor Zakładu Dosk. Rzem. mgr. A Lisiecki. Element wiejski bowiem jest naszym zdaniem — mówi dalej dyrektor Lisiecki — elementem najzdrowszym fizycznie, najbardziej wytrzymałym i najpodatniejszym do wyszkolenia go w dowolnym kierunku. Dlatego w kierunku tej rekrutacji rozwiniemy specjalną akcję.

UCZEŃ ZARABIA NA SWOJE UTRZYMANIE

Nauka w warsztacie szkoleniowym ZDR, jak i w innych jest nie tylko bezpłatna. Uczeń w czasie nauki jest produktywny. Pracuje przy wykonywaniu zleceń na produkcję i usługi i otrzymuje za swoją pracę tyle, aby mógł się utrzymać. Warsztat wykonuje zlecenia dla różnych instytucji i przedsiębiorstw uspołecznionych. Przeprowadza sie remonty maszyn, dorabia sie brakujące (a nie będące w handlu) cześci, przebudowuje się maszyny itp. Warsztat prowadzi też własną produkcję, której katalog jest w opracowaniu. Warsztat pracuje nie dla zysku, lecz dla pokrycia kosztów własnych, bo musi być samowystarczalny..

W ten sposób prowadzony warsztat i w ten sposób pojęta nauka — przynosi oczywiście Państwu dużo korzyści. Przemysł bowiem zasilony zostanie w stosunkowo krótkim czasie fachowcami, którzy będą potrafili nie tylko sumiennie pracować, ale i usprawniać produkcję. Takich warsztatów trzeba nam w Polsce jak najwięcej. Zresztą poznański ZDR sam uruchomił już drugi warsztat w Luboniu.

(CZ)

Budujemy nowy Toruń

Tytuł „kwitnącego miasta" — przysługuje rzeczywiście Torunio wi. Piękne są jego czerwone mury, lecz są one również bardzo, bardzo stare. Coraz trudniej łatać szczerby, coraz wiecej wysiłku wymaga akcja remontów. Sprawy te stawiano odważnie na plenum MRN. Są budynki grożące zawaleniem, trzeba je szybko konserwować albo w ogóle burzyć. Energia z jaką pracuje tutejsze przedsiębiorstwo remontowo-budowlane — jest dumą miasta.

Szybki wzrost zaludnienia pozostaje także w związku z wielką metamorfozą „miasta emerytów". Przekształca się ono w samodzielny, twórczy warsztat pracy. Człowiek pracy musi mieć mieszkanie należy więc mieszkania budować I Toruń buduje. Plan 6-letni objął swymi ramami wielkie osiedle mieszkaniowe przy Kaszowniku. Osiedle powstaje, rośnie z dnia na dzień (od sierpnia 1949 roku). W skrzypieniu wind murarskich i betoniarek — wyłaniają się bloki. Okna ich świecą poprzez aleje długiej ulicy Grudziądzkiej, na ładnych balkonikach postawiono już pierwsze doniczki. To osiedle jest nadzieją wielu ludzi. Tych z Kozackich Gór z suteryn, z baraków.. Przyjdzie taki dzień w którym spojrzą na świat przez jasną szybę uśmiechna się do błękitu. Tak będzie na pewno.

OSIEDLE „Z PRAWDZIWEJ BAJKI"

Od roku 1949 wybudowano na Kaszowniku dwa duże bloki, oddając do dyspozycji mieszkania dla około stu rodzin. Trzeci blok jest na ukończeniu, czwarty ma już fundamenty.

Kierownik Stoliński był kiedyś murarzem. Kształcił sie dużo i dziś prowadzi te roboty. Mówi on: załoga pracuje bez zarzutu, pracuje ponad plan.

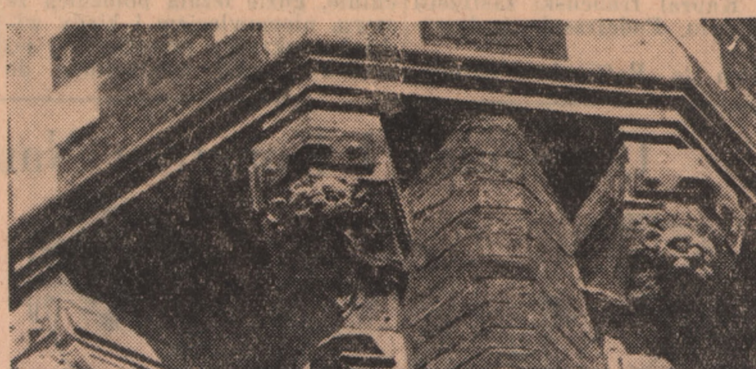
Realizujemy zobowiazania jak np. teraz z okazji 7 Rocznicy Manifestu Lipcowego. Stosujemy wszystkie możliwe zdobycze techniczne, robota idzie potokiem. Chcielibyśmy jej nie przerywać (potrzebna szybka dokumentacja i fundusze), ponieważ załoga jest wyjątkowo zgrana a mieszkania potrzebne. Dział instalacji musi szybciej iść za nami i wtedy żadnych trudności już nie będzie.

Na Kaszowniku powstaje wzorowe osiedle. Oglądaliśmy piękne dwuizbowe mieszkania z kuchnią, łazienką, spiżarnia itd. Ludzie są szczęśliwi, że tu mieszkają. Pokazują nam izby z dumą i wdzięcznością. W blokach otwarte zostaną wkrótce sklepy. Są pralnie i suszarnie bielizny. Gdy rozpocznie pracę kotłownia — będzie ciepła woda w umywalniach. W Planie 6-letnim na Kaszowniku wyrośnie jedenaście bloków. Tu założone zostanie przedszkole, żłobek dla dzieci matek pracujących, osiedle będzie zadrzewione, powstaną piaskownice ładne miejsca dla odpoczynku i spacerów, obok pływalnie i inne obiekty sportowe. Robotnicy mówią: to osiedle zrobimy tak, że będzie jak z bajki....

Czy wiecie o czym myśleliśmy na „toruńskim Muranowie" gdy paliło słońce i lipiec wisiał nad domami jak biało-niebieski ptak? Słuchaliśmy skrzypu wind podających materiał murarski, słuchaliśmy jak pracowicie uderza młotkiem w kamienie człowiek w ochronnych okularach, jak warczą motory ciężarówek.

Myśleliśmy, że dwa lata temu ten Kaszownik był martwym polem. Wiatr kręcił tu piach i niósł go na ogródki działkowe, gdzie człowiek walczył z kamieniem i walczył o wodę. Był to wiejski wydmuch choć otaczało go miasto. I oto miasto napełniło go życiem. Brygadier Kamiński i wielu innych dzielnych ludzi rozbiło na Kaszowniku swój namiot pracy. I już wkrótce zalśniły szyby. Z potokiem dni — płynał potok pracy. Jak dwie rzeki — obie radosne Cóż mogliśmy tu pomyśleć: prości ludzie dla prostych ludzi budują szczęście. Bajka dzieje się, jest prawdziwa.

Krystyn



Maskarony przy toruńskiej wieżycy ratuszowej

Tynk a la marmur

Ściana pokryta jeszcze wczoraj chropowatym tynkiem — dzisiaj po kilku godzinach pracy nad nią — przybiera wygląd wypolerowanego marmuru. Sposób sporządzania takiego tynku, który naśladuje marmur, został wynaleziony przez radzieckiego malarza M. Raszapa i szeroko jest już w ZSRR stosowany.

Raszap pracuje już około 40 lat w charakterze malarza pokojowego i poszukiwał artystycznego sposobu tynkowania. Przeprowadził on wiele prób w tym kierunku, a wreszcie zatrzymał się na bardzo prostej taniej i wygodnej recepcie. Na powierzchnię nakłada się warstwe zaprawy grubości 2—3 mm i po stosunkowo niedługiej pracy uzyskuje się efektowną imitację marmuru o pięknym połysku. Majster może w ciągu jednej zmiany wykonać takiego tynku do 8 m^2 powierzchni. Ten nowy rodzaj tynku nie boi się ani wilgoci, ani gwałtownych zmian temperatury. W ub. roku Raszap demonstrował swój kunszt w Moskwie a kilka miesięcy temu architekci Leningradu byli w Mińsku (m. stałego pobytu Raszapa) na jego pokazie, a obecnie stosują u siebie wynalazek Raszapa przy wznoszeniu okazałych budowli.

A.Ż.

LIPIEC
5
CZWARTEK

DZIŚ:
Antoniego
Filomeny

JUTRO:
Łucji
Dominiki

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Pogotowie PCK - 1000 Taksówki - 3655 i 3962 Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03 Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516

to i owo z Bydgoszczy

Na bydgoskiej riwierze



Lato. Słońce. Ciepło. Rozgrzany piach.

Bydgoska riwiera.

Innymi słowy basen przy ulicy Żeglarskiej na Jachcicach.

Z rozpoczęciem bieżącego sezonu kąpielowego sekcja pływacka „Kolejarza", administrująca kąpieliskiem, wyremontowała całkowicie szatnię, zainstalowała głośnik a PSS uruchomiła sympatyczny bufecik.

Jest więc nie tylko lato. Nie tylko słońce. Nie tylko ciepło. Nie tylko rozgrzany piach. Ale i lody i lemoniada i piwo i zakąski i inne napoje i przysmaczki.

Jest także muzyczka.

Brawo, Sekcja Pływacka Kolejarza! (Jastrz.)

Ginie drzewostan



Na ul. Piotra Skargi mieszkańcy domów przy niej i przechodnie z troską patrzą na piękne niegdyś drzewa zdobiące obie strony ulicy. Dziś już wiele miejsc dla tych drzew przeznaczonych świeci smutną pustką. Stoją też zamarłe, suche drzewa.

A co z tymi, które jeszcze żyją? Dogorywają. Nie ma wśród nich już chyba nawet jednego, które było by zupełnie zdrowe. Gałęzie u niemal wszystkich schną, a postępujące zamieranie tej ozdoby ulicy widoczne jest z dnia na dzień.

Trzeba ratować je. Trzeba coś zrobić w tym kierunku.

Proszą cię o to, Wydziale Ogrodów Miejskich, miłośnicy Bydgoszczy i przyrody. (Kamil)

„Jedność" również posiada świetlicę

Przed kilku dniami w sprawozdaniu z otwarcia świetlicy na terenie ogródków działkowych im. Curie-Skłodowskiej, stwierdziliśmy, że świetlica ta jest pierwszą na terenie wszystkich ogródków działkowych w Bydgoszczy.

Okazuje się, że tak nie jest. Od dwóch lat czynna bowiem jest świetlica na terenie Pracowniczych Ogródków Działkowych „Jedność" co niniejszym na życzenie Zarządu tych ogródków chętnie prostujemy..

Czynem bydgoski świat pracy uczci rocznicę Manifestu PKWN

W związku ze zbliżającym się Świętem Odrodzenia Polski w 7 rocznicę PKWN cały świat pracy Bydgoszczy podejmuje gremialnie Czyn Lipcowy, by zwiększoną produkcją przyśpieszyć realizację Planu 6-letniego i budowę podstaw socjalizmu oraz by zadokumentować swą wolę walki o pokój.

Pracownicy Rejonu Przem. Leśnego Bydgoszcz w wyniku narady odbytej z udziałem przedstawicieli załóg tartacznych, organizacji społecznych i politycznych oraz administracji biorąc za podstawę indywidualne, zespołowe i międzyzakładowe zobowiązania załóg postanowili uczcić siódmą rocznicę PKWN dodatkowymi osiągnięciami w produkcji. Zobowiązali się oni wykonać w lipcu o 3 proc. więcej w stosunku do wykonania planu przetarcia w czerwcu. W ten sposób dadzą oni dodatkową produkcję o wartości 234.600 zł w stosunku do planu na lipiec. Poza tym Rejon Przemysłu Leśnego Bydgoszcz zaoszczędzi 13.840 roboczo-godzin obniżając ilość roboczogodzin na 1 m kwadratowy przetarcia o 12 proc. w stosunku do planu na lipiec co da w sumie 43.844 zł oszczędności

Równocześnie Rejon Przemysłu Leśnego Bydgoszcz wzywa do współzawodnictwa w wykonaniu zobowiązań lipcowych Rejony Przemysłu Leśnego — Czersk i Toruń.

Pracownicy Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Bydgoszczy podjęli zobowiązania o łącznej wartości 3.698.90 zł.

Na sumę 126.072,96 zł zobowiązali się wykonać dodatkową produkcję pracownicy z budowli 501, 505 i 509 bydgoskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego.

Załoga Zarządu Budowlanego nr 1 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego pracująca na Osiedlu Leśnym w Bydgoszczy podjęła również liczne zobowiązania.

Pracownicy budowy 18 wykończą na 2 dni przed. terminem swe prace, zaoszczędzając w ten sposób 8.224 zł. Brygada Jana Ciechańskiego i Romana Sandrejewskiego z budowy 5 zobowiązała się skrócić termin wykonania robót murarskich o 3 dni.

Pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Fotogrametrii i Kartografii biura terenowego nr 2 zobowiązali się zwiększyć wydajność swej pracy w lipcu o 10 proc. i zastosować metody inż. Kowalewa.

Załoga Bydgoskiej Fabryki Obuwia w ramach swych zobowiązań lipcowych wykona produkcję o dodatkowej wartości 212.916,30 zł. (Bis)

Z obrad IV sesji WRN

Komisje składają sprawozdania

W dniu wczorajszym odbyła się pierwsza część IV z kolei w br. sesji Bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tematem obrad pierwszego dnia sesji były sprawy działalności Komisji Gospodarki Komunalnej i Porządku Publicznego WRN. Następnie Rada zatwierdziła plany pracy na III kwartał dla Prezydium WRN i zadania na przyszłość komisji radzieckich.

Sprawozdanie z działalności Komisji Gospodarki Komunalnej WRN złożył radny Mańkowski, który zobrazował zebranym prace komisji z ostatniego półrocza. W dyskusji radny Zygmuntowicz zwrócił uwagę na bardzo ważne problemy kredytów na remonty i budowę nowych osiedli robotniczych, sprawę mieszkaniową, lokali zajętych przez urzędy, a nadających się do zamieszkania. Tymi właśnie zagadnieniami powinna się była zająć również Komisja Gospodarki Komunalnej, gdyż jak wiemy trudności mieszkaniowe są jeszcze znaczne, a sprawa ich likwidacji pozostawia jeszcze wiele do życzenia, w szczególności zaś w stolicy Pomorza i miastach wydzielonych naszego województwa.

Następnie na forum obrad znalazła się działalność Komisji Porządku Publicznego WRN. Zagadnienie to zreferował przewodniczący tej komisji — radny Karls. Lustracja niektórych obiektów, jak np. burs szkolnych w Toruniu ujawniła wiele braków i niedociągnięć w dziedzinie opieki lekarskiej, sprzętu świetlicowego itp. Powtórna kontrola bursy przy ul. Bydgoskiej w Toruniu stwierdziła znaczną poprawę na tym odcinku. Komisja w czasie swej pracy skontrolowała również kilkanaście obiektów pod względem bezpieczeństwa przeciwpożarowego ujawniając niedociągnięcia w Fabryce Sklejek i w Bydgoskich Zakładach Rowerowych nr 3. Po dyskusji poddane pod głosowanie obydwa sprawozdania zostały przyjęte przez Radę do wiadomości zatwierdzającej.

Dziś w drugim dniu obrad omawiane będą zagadnienia akcji żniwno-omłotowej 1951 r. i działalność Prezydium WRN w pierwszym półroczu br., z czego obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze naszego pisma. (iks).

115 absolwentów kursów księgowości „Czytelnik"

Zorganizowane swego czasu przez zakładowe koło Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Bydgoszczy kursy księgowości „Czytelnik" zostały zakończone. Przybyło w ten sposób działom finansowym przedsiębiorstw uspołecznionych 115 nowych księgowych.

Uroczystość rozdania świadectw tym absolwentom kursów odbyła się właśnie w ubiegłą sobotę. Poprzedziło ją przemówienie mgr Br. Pozorskiego, który wskazał na wartość egzaminów i wagę uzyskanych dyplomów. Z kolei kierownik kursów mgr K. Fliciński przedstawił historię dotychczasowej działalności kursów „Czytelnika", które w ciągu 4 i pół lat istnienia przeszły na wyższy stopień, przekształcając się na dwuletnie kursy rachunkowości i stwarzając w ten sposób podstawę dla przyszłej tak bardzo potrzebnej w naszym województwie uczelni. O potrzebie tej mówi m. in. również pokaźna liczba 930 wyszkolonych w dziedzinie rachunkowości finansowej.

Nie trzeba dodawać, że program nauczania przystosowany jest do potrzeb dzisiejszego życia gospodarczego, że zawiera poważną wiedzę fachową a również wykłady z dziedziny gospodarki socjalistycznej.

Po złożeniu przez przewodniczącego zakładowego koła związkowego ob. H. Wyrzykowskiego życzeń absolwentom by z osiągniętych wiadomości wyciągnęli jak największe korzyści dla instytucji, w których będą pracować, kierownik kursów mgr K. Fliciński rozdał 12 absolwentom dyplomy z zakresu techniki pracy księgowego-bilansisty. Absolwentami tymi są: Michał Bojczuk, Marian Czenszak, Jerzy Domański, Aleksander Kiedrowski, Bronisław Kokociński, Antoni Konitz, Stefan Markowski, Tomasz Paszkiewicz, Łucja Piątkówna, Aleksander Puczkielewicz, Edmund Sobkowiak i Wanda Zielińska. 34 absolwentów otrzymało dyplomy księgowych-bilansistów handlu i przemysłu a 69 — dyplomy księgowych.

Z początkiem września br. „Czytelnik" uruchomi nowe półroczne kursy księgowości podstawowej, bilansistów i planistów.

Sport

CZŁONKOWIE ZS „OGNIWO ZDOBYWAJĄ SPO

W czwartek dnia 5. 7. br. o godz 16,30 przed gmachem Polskiego Radia Al 1 Maja 50 zbiórka wszystkich członków (kobiet i mężczyzn) klubu i kół ZS „Ogniwo" miasta Bydgoszczy skąd nastąpi wyjazd samochodami, celem odbycia próby na SPO w strzelaniu..

Dziś drugi występ Zespołu Pieśni i Tańca OW Bydg.

Wczorajszy pierwszy występ Zespołu Pieśni i Tańca OW Bydgoszcz odbyty w świetlicy PZBM przy ul. Leśnej zgromadził w sali przodowników pracy z Bydgoszczy.

Hucznymi oklaskami darzono wykonawców tańców baletowych, zespołów muzycznych i chóralnych, solistów i wykonawców montaży literacko-muzycznych, dając tym samym wyraz swej miłości do ludowego Wojska Polskiego.

W dniu dzisiejszym zespół ten wystąpi w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy i da pokaz swej sztuki dla społeczeństwa stolicy Pomorza. Początek o godz 19

Do występu zespołu OW Bydgoszcz powrócimy w następnym numerze.

Wielki dzień u „ogródkarzy"

W cichych, schludnych ogródkach działkowych „Jedność" przy ul. Sułkowskiego panuje ruch szczególny. Widać, że zanosi się na wielkie święto. Malarze pośpiesznie kończą odnawianie świetlicy, pokrywają farbą bramy i altany. Na sznurach coraz liczniej łopocą chorągiewki. Łopocą jakby w takt tonów walczyka, dobywających się z wielkiego głośnika. Raźniej również uwijają się starsi i młodsi „działkowicze" prędzej i wyżej unoszą się dzieci na huśtawkach.

A kilka dni później była niedziela. Dzień przygotowywanego wielkiego święta. Ogródki tego dnia zapełniać się zaczęły już od samego rana działkowcami, ich rodzinami i gośćmi. Przybyli również zamiejscowi delegaci POD.

Uroczystość zagaił przewodniczący POD ob. Sikora. A potem wręczył członkom „Jedność" nagrody zdobyte we współzawodnictwie ogródkowym, na które złożyły się m. in. racjonalne wykorzystywanie działek, pomoc sąsiedzka, wykonywanie zobowiązań itp. Trzy nagrody otrzymali: Antoni Lasek, Maria Makowska i Stefan Kubis. 13 użytkowników otrzymało dyplomy.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie nagrody CRZZ przyznanej Bydgoszczy jako II nagrody wojewódzkiej we współzawodnictwie międzyzespołowym działkowców „Jedność". Nagroda tą to wspaniały radioodbiornik z 4 głośnikami i mikrofon, które zainstalowane zostały przez „działkowca" ob. Pokorskiego.

Wielki dzień „Jedności" zakończyła zabawa letnia z mnóstwem urozmaiceń. (dr)

Na fali dnia

Las - przyjaciel



„Las to największy przyjaciel człowieka" — powiedział kiedyś jakiś mądry człowiek.

Powiedział prawdę. Las to przyjaciel, to wspólny wielki naturalny park dla wszystkich. Świadczą o tym m. in. takie fakty jak np. puste w niedzielne popołudnie stoliki i krzesła w „Mirach", „Cristalach" i „Arkadiach".

Powiedział prawdę. Gdyby bowiem las nie był przyjacielem, jakże mógłby darzyć nas swym cienistym chłodem, swą trawiastą ścieżką, swym zapachem żywicy, jakże mógłby cieszyć nasze uszy codziennym koncertem swej skrzydlatej orkiestry!

Tak. Las jest bezsprzecznie naszym przyjacielem. Czy jednak my jesteśmy również przyjaciółmi lasu!

Są zastrzeżenia co do tego.

Odwiedźmy w najbliższy poniedziałek Smukałą, a napewno stwierdzimy to samo, co stwierdziliśmy już w miniony poniedziałek.

Przy gospodzie piękny świerkowy lasek zniszczony jest przez motocyklistów, którzy wprowadzając doń swe maszyny nie dbają o to by lasek zachować w jego pięknej letniej krasie.

Pójdźmy dalej.

Czyżby wysypano tu zawartość stu biurek z najbardziej zbiurokratyzowanej instytucji!

Nie. To tutaj „biwakowali" źli przyjaciele dobrego przyjaciela — lasu.

Pójdźmy jeszcze dalej.

Czyżby tutaj znajdował się punkt skupu stłuczków, butelek i skorup od jaj!

Nie. To tutaj „biwakowali" źli przyjaciele dobrego przyjaciela — lasu.

A przecież, jednak — las to nasz prawdziwy przyjaciel. I nie odwdzięcza się on nam tym czym źli ludzie „darzą" hojny las. (k)

Milion tomów w bibliotekach woj. bydgoskiego

W woj. bydgoskim istnieje 1,567 bibliotek i punktów bibliotecznych zaopatrzonych w przeszło milion tomów. Dzięki prowadzonej przez bibliotekarzy akcji poradnictwa systematycznie wzrasta liczba przeczytanych książek oraz ich dobór. W akcji tej przodują bibliotekarze z powiatów: tucholskiego i włocławskiego.

W końcu Planu 6-letniego liczba bibliotek i punktów bibliotecznych wzrośnie w woj bydgoskim do 2.700, a liczba tomów — do półtora miliona. (PAP).

Łańcuch prasowy

Na wezwanie pracowników Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, ogłoszone w nr 154 IKP, załoga Spółdzielni Budowlanej „Współpraca" w Bydgoszczy w pełnym zrozumieniu znaczenia roli jaką odgrywa książka w walce o wykonanie Planu 6-letniego, uchwaliła przystąpić do „kucia łańcucha prasowego", w akcji upowszechnienia książki.

W związku z tym pracownicy Spółdz. Bud. „Współpraca" zobowiązali się dla uczczenia I Kongresu Nauki Polskiej, zakupić jednorazowo przynajmniej po jednej książce każdy oraz wzywają do dalszego „kucia" łańcucha pracowników Zw. Branżowego Bud. Spółdz. Pracy oraz Spółdzielni „Polichromia" w Bydgoszczy..

Ostrożnie! miny

Naturalnym zjawiskiem po każdej wojnie jest znajdywanie w lasach na polach, łąkach itp. pocisków, min, granatów i innych materiałów wybuchowych.

Te pozostałości wojny usuwane były natychmiast po zakończeniu zmagań przez oddziały saperskie Wojska Polskiego. Jest jednak zrozumiałe, że wiele z tych materiałów wybuchowych znajduje się ukrytych w niełatwo dostępnych miejscach w miejscach w których jednak przypadkiem mogą się one stać powodem nieszczęścia człowieka.. Najczęściej grozi ono bawiącym się dzieciom. A przecież nie zdają sobie one sprawy z niebezpieczeństwa jakie im grozi.. A wybuch znalezionego pocisku grozi im conajmniej kalectwem a najczęściej śmiercią.. Należy więc walczyć z tego rodzaju niebezpieczeństwem. Jak to uczynić?

Władze milicyjne prowadzą akcję zabezpieczania terenów na których znaleziono pociski lub które podejrzewa się, że mogą one ukrywać w sobie miny. Jednak bez pomocy społeczeństwa Milicja nie jest w stanie prowadzić tej akcji z pełnym skutkiem. Pomoc ta ze strony społeczeństwa pomoc której organa MO słusznie od niego się spodziewają, polega na natychmiastowym zawiadamianiu o znalezieniu granatów, min czy pocisków. Nie trzeba dodawać, że przypadkowy odkrywca niebezpiecznego znaleziska pod żadnym warunkiem nie może zajmować się rozładowywaniem pocisku, lecz musi to zadanie zlecić odpowiedniej władzy poprzez milicję..

Organa MO zwracają się więc do całego społeczeństwa by ostrzeżenie to i wezwanie traktowało jak najpoważniej.

Rzeczy znalezione

W redakcji naszej znajduje się teczka z narzędziami monterskimi. Przedmioty te są do odebrania w redakcji.

Co? Gdzie? Kiedy?

KINA

Pomorzanin: Było to w maju (16, 18, 20.15)

Polonia: Wielkopańskie hulanki (16, 18.15, 20.15).

Orzeł: Wesołe kumoszki z Windsoru (15.45, 17.45, 20).

Wolność: Rada bogów (15.45, 18.15, 20.30)

Gryf: Antoni i Antonina (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Czarodziejski kryształ (16, 18, 20).

Mir: Cztery pokolenia (19).

Rozmaitości: Opowieść o magnesie. Raid świętokrzyski. Rzeka Mewa (16—24).

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Róży Luksemburg.

TEATR

Teatr Ziemi Pomorskiej godz. 19: Występ Zespołu Pieśni i Tańca OW Bydgoszcz.

RADIO

Czwartek, 5 lipca 1951 r.

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka. 13.15 Pogadanka „Żniwa kultur wczesnych" opr. M. Romejko. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Muzyka taneczna. 18.15 Utwory skrzypcowe. 18.40 „Z bliska i z daleka". 19.20 Koncert orkiestry A. Rezlera.

10 przykazań dla wczasowiczów

Sezon wycieczek w pełni. W każdą niedzielę, w każde święto tysiące ludzi wyjeżdża z miast na łono natury po słońce, zdrowie i wypoczynek. Niestety, bardzo często owe „łono natury" wygląda po takim najeździe, jak stratowany przez stado słoni kawał dżungli. Pełno śmieci, szkła papierów. Zamiast wypocząć — ludzie psują sobie nerwy, wściekają się i klną. A dlaczego?

Po prostu dlatego, iż większość wycieczkowiczów nie zachowuje się tak jak zachowywać się powinna. Zważywszy to wszystko pozwalamy sobie opublikować 10 poniższych przykazań:

1 *Jadąc na wycieczkę, nie zapomnij o wcześniejszym zaopatrzeniu się w bilety, gdyż w przeciwnym razie tak cię zmaglują w ogonku przed kasą, że nie tylko odechce ci się wycieczki — lecz w ogóle odechce ci się żyć.*

2 *Zabieraj tylko taką ilość wiktuałów, jaką możesz spożyć. Pamiętaj, że zabieranie dla trzyosobowego grona dwóch kop jajek na twardo, mendla kotletów wieprzowych, trzech metrów kiełbasy i 75 bułek jest pewną przesadą. Nie traktuj wycieczki jako okazji do bezwstydnego obżarstwa, zwłaszcza, że niestrawność jest bardzo przykrą dolegliwością.*

3 *Z trunków używaj tylko źródlanej wody, mleka, płynnego owocu, kompotu z rabarbaru, ew. herbaty. Wystrzegaj się wina. Wybij sobie z głowy cenione wyroby PMS, które do letniej wycieczki tak pasują jak przysłowiowa pięść do nosa.*

4 *Gdy ujrzysz żabkę, jaszczurkę, lub cielątko — nie czyń panicznego wrzasku, nie uciekaj w popłochu, nie dostawaj konwulsji ze strachu, lecz zachowuj się godnie i odważnie, pamiętając, iż są to spokojne stworzonka, które nie uczynią ci krzywdy. Uwaga powyższa dotyczy przede wszystkim płci nadobnej.*

5 *Pamiętaj o tym, żeby miejsce, w którym spędziłeś niedzielę zostawić w takim stanie, w jakim chciałbyś je zastać. Wszystkie śmiecie zakop w piaseczku, trawkę uporządkuj, a nikt ci wówczas nie powie, że jesteś przebrzydłym brudasem i niechlujem, który zamiast jeździć na wycieczki — powinien grzebać się w śmietniku.*

6 *Z szelek nie czyń huśtawki, na wątłych gałęziach nie zawieszaj hamaku, gdyż po pierwsze niszczysz w ten sposób drzewa, a po drugie łacno możesz paść i skręcić sobie kark, co jak wiadomo nie należy do rzeczy przyjemnych.*

7 *Straszliwą zbrodnią jest palenie ognisk i tytoniu w lesie! Zapamiętaj to sobie na całe życie, w przeciwnym bowiem wypadku możesz spowodować pożar, a sam trafić przed oblicze prokuratora, do czego się z pewnością nie palisz!*

8 *Jeśli zabierasz z sobą na wycieczkę akordeon, klarnet, trąbkę, czy gramofon to nie wolno ci zapominać o tym, że inni ludzie też mają uszy i że w wypadku, gdy nadużyjesz ich cierpliwości mogą ci sprawić tzw. „manto". Graj sobie, a muzom. Cicho, dyskretnie, z umiarem.*

9 *W wypadku deszczu nie pędź z wrzaskiem do jedynej znajdującej się w pobliżu szopy, lecz przyjmij ten kaprys aury z godnością, ulokuj się gdzieś pod krzaczkiem, nakryj główkę kocem i czekaj cierpliwie aż deszcz minie. Od takiego lipcowego deszczyku napewno się nie roztopisz.*

10 *No i w ogóle: na wycieczce zachowuj się przyzwoicie, statecznie i solidnie, jak na tak porządnego człowieka, jak Ty, przystało. Pamiętaj, iż coraz bardziej popularnym staje się mądre przysłowie: „Powiedz mi, jak zachowujesz się na wycieczce, a powiem Ci, kim jesteś!"*

Przeczytać. Wyciąć. Zachować. Zażywać aż do wbicia sobie w pamięć przed każdym wyjazdem na wycieczkę.

JUR

Wola czytelników jest naszą wolą!

OSTATNI RAZ

objaśniamy naszych konkursowiczów

Rośnie codziennie na redakcyjnych biurkach sterta listów z rozwiązaniami naszego konkursu pn. „Jedziemy z „Orbisem" na wczasy". Cieszy nas niezmiernie, że tak wielkie zainteresowanie okazują konkursem wszyscy Czytelnicy. Wielu naszym przyjaciołom konkursowym nasuwają się wszakże nadal pewne wątpliwości a jeszcze inni proszą o opublikowanie po raz wtóry kuponu konkursowego.

W numerach IKP — 157, 158, 159, 161, 163, 165, 168 i 169 ukazała się seria ośmiu reportaży o ośrodkach wypoczynkowych „Orbisu", położonych w najpiękniejszych zakątkach nad Bałtykiem i na Mazurach. Pisaliśmy o Tleniu w Borach Tucholskich, Stegnie, Łebie, Helu i Fromborku nad szmaragdowym Bałtykiem, Ryjewie ośrodku typu wiejskiego oraz o Mikołajkach i Wilkasach pod Giżyckiem nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Po tych reportażach ukazywały się rysunki z motywami charakterystycznymi dla wymienionych miejscowości oraz (dla ułatwienia) z wyjątkami oryginalnymi z reportaży. Cały konkurs polega na wykryciu nazwy miejscowości zilustrowanej każdym rysunkiem. A więc bardzo to łatwe, byleby znaleźć odpowiednie numery pisma lub przypomnieć sobie treść reportaży!

Nagrody są bardzo atrakcyjne:

1. *14-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT w pensjonacie w Wiśle, Krynicy, Ciechocinku, Zakopanem — Bystrem lub Jastarni.*

2. *7-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT w jednym z wspomnianych pensjonatów.*

3. *14-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT w jednym z ośrodków wiejskich „Orbisu" (Łeba, Stegna lub Mikołajki).*

4. *PIĘĆ POBYTÓW BEZPŁATNYCH 7-dniowych w takichże ośrodkach wiejskich „Orbisu".*

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w sobotę, dnia 7 lipca br. Decyduje data stempla pocztowego. Losowanie nagród z udziałem przedstawiciela PBP „Orbis" odbędzie się w ciągu nadchodzącego tygodnia.

KUPON KONKURSU IKP i ORBISU

(imię i nazwisko)

(dokładny adres)

Rysunek nr	Jaka miejscowość	Rysunek nr	Jaka miejscowość
1		5	
2		6	
3		7	
4		8	

NRD produkuje „żelazne płuca"



W berlińskim szpitalu w strefie radzieckiej zainstalowano pierwsze „żelazne płuca" najnowszej konstrukcji zbudowane przez zespół specjalistów w Lipsku. Urządzenie to będące szczytem techniki medycznej umożliwia leczenie chorób na paraliż dziecięcy, porażenie podyfterytowe, zatrutych środkami nasennymi, alkoholowymi oraz przywrócenie życia topielcom.

Odpowiedzi prawnika

AZS LUBLIN. Spodziewam się Pani rozwiązania z początkiem sierpnia. Zapytuje Pani, czy może rozwiązać umowę służbową jako pracownica umysłowa na trzy miesiące naprzód i czy w tym wypadku nie straci Pani prawa do 12 tygodniowego płatnego urlopu macierzyńskiego. Nie! Prawa tego Pani nie straci. Ustawa bowiem z 28. 4. 1948 roku o zmianie ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. URP Nr 27 z 1948 r. poz. 182) zawiera zakaz rozwiązania umowy przez pracodawcę, nie zawiera natomiast zakazu rozwiązania umowy przez pracownicę. Chcąc uzyskać rozwiązanie umowy na koniec października rb. musi Pani odnośne pismo doręczyć dyrekcji instytucji najpóźniej do dnia 31 lipca rb. w przeciwnym razie straci Pani dalszy miesiąc.

Jeżeli Pani ze względu na swe stanowisko służbowe byłaby objętą ustawą o zapobieganiu płynności kadr wówczas do rozwiązania umowy służbowej niezbędna jest zgoda centralnej władzy przełożonej.

Bułańczyk - 14,3 sek. na wysokich płotkach

MOSKWA. Z udziałem około 300 zawodników i zawodniczek rozpoczęły się na stadionie Dynamo mistrzostwa Moskwy w lekkiej atletyce. W biegach na 100 m tytuły mistrzów zdobyli: Sucharew — 10,8 i Malszyna — 12,2, w biegach na 800 m: Nodes — 1:52, i Jewdokimowa — 2:16,7. W rzucie dyskiem kobiet zwyciężyła Romaszkowa — 47,68 m, w pchnięciu kulą mężczyzn pierwsze miejsce zajął Fiedorow 15.56. W biegu na 110 m pł. rekordzista ZSRR Bułańczyk, startujący poza konkursem ustanowił najlepszy tegoroczny wynik — 14,3 sek.

RADIO

CZWARTEK, 5 LIPCA 1951 R.

5.00 Początek audycji, sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Melodie ludowe. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Muzyka na 2 fortepiany. 8.30 Letnie obozy i wczasy. 8.50 Przerwa. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.04 Dziennik południowy, przegląd prasy. 12.15 Piosenki radzieckie. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.30 Felieton. 14.45 Pieśń masowa. 14.50 Koncert orkiestry Rozgłośni Łódzkiej. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Koncert solistów. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej 18.00 Poradnik językowy. 19.00 Koncert. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert muzyki ludowej. 21.00 Koncert. 21.40 Pieśń masowa. 21.45 Muzyka i aktualności. 22.30 Kameralna muzyka polska. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert rozrywkowy. 23.55 Muzyka. 23.59 Zakończenie audycji.

HUMOR



— Nie! W moim biurze pomysły racjonalizatorskie są niepotrzebne. Nic się tu już nie da udoskonalić!

(Ludas Matyi, Budapeszt)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, SNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Sniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-10622